

Politeja

nr 6(75), 2021, s. 183-197

<https://doi.org/10.12797/Politeja.18.2021.75.09>

Licencja: CC BY-NC-ND 4.0

Katarzyna DUDA 

Uniwersytet Jagielloński

katarzyna.duda@uj.edu.pl

POSTAPOKALIPTYCZNA WIZJA ROSJI (NA PRZYKŁADZIE WSPÓŁCZESNEJ ANTYUTOPII ROSYJSKIEJ)

ABSTRACT Post-apocalyptic Vision of Russia (Based on Modern Russian Distopia)

The following article focuses on the new genre of antiutopia which appeared after the collapse of the USSR. Not only do we consider the antiutopia as the literary genre but as the attitude toward reality and the style of thinking as well. Modern antiutopia (like *Kjšb* by Tatyana Tolstoy) does not warn us against communism together with its concentration camps, tortures and utopian ideas... It shows what can happen with people when they will lose their culture, especially literature and language. The human beings change into creatures with special ugly effects, their mentality is badly disturbed and they behave as newborn children. The citizens of Russian country presented in *Kjšb*, are afraid of everything and everybody only because they do not know their history, the knowledge about themselves. Books are strictly forbidden, thinking and reading seem to be the worst illness. Paradoxically special brigade of firemen was created in order to burn down books and to kill their holders. It turned out that people may regain their identity only by overcoming their fear.

Keywords: the world after disaster, „new” axiology, lack of identity, historical memory

Słowa kluczowe: świat po katastrofie, „nowa” aksjologia, brak tożsamości, pamięć historyczna

XX wiek przyjęto nazywać wiekiem antyutopii. Prawo do takiego stwierdzenia dawały wydarzenia społeczno-polityczne o wymiarze światowym, zagrażająca człowiekowi nadmierna ingerencja w naturę i związane z tym wybuchy jądrowe oraz katastrofy ekologiczne, przybierający szalone tempo rozwój cywilizacyjny, zmiana paradygmatu kulturowego w obszarze ponowoczesności. Skutki dwóch wojen światowych, rewolucje 1905 i 1917 r., komunistyczny reżim pragnący doprowadzić do krainy świetlanego jutra... zobrazowane zostały w największym bodaj stopniu przez rosyjską antyutopię rozumianą w tym przypadku jako przeciwstawienie się groźnym ideologiom¹ oraz kryjącym się w nich utopiom² przedstawiającym wdrażanie w życie złudnych ideałów za cenę milionów istnień ludzkich.

Wkroczenie w nowe millennium dawało nadzieję na lepszą przyszłość, na odrodzenie odwiecznych ludzkich marzeń o wolności, życiu bez wojen i głodu, ulepszaniu cywilizacji dzięki wynalazkom technicznym. W Rosji podstawę do takich mrzonek dawały m.in. upadek molocha totalitarnego, zmiany ustrojowe, zburzenie muru berlińskiego, odsłonięcie żelaznej kurtyny, możliwość powrotu z przymusowej emigracji, w sferze kultury – odejście od realizmu socjalistycznego jako jedynej „słusznej metody”. Optymistyczne spojrzenie w przyszłość zachwiało się już w 1986 r., kiedy miała miejsce katastrofa czarnobylska³, pogłębiając się poprzez separatyzm republik wchodzących przedtem w skład ZSRR, rozgrabienie majątku tego ostatniego, zabójstwa na zamówienie... Wszystko to zostało wzmocnione już w XXI stuleciu, gdy wybuchła epidemia COVID-19, której skutki zapewne niebawem zostaną zobrazowane przez literaturę antyutopijną.

Nowe utopie zawiadnęły umysłami rządzących Rosją. Są to m.in.: idea imperialna, mitologizacja II wojny światowej, nieustający rozwój przemysłu zbrojeniowego, dążenie do rozwoju technologicznego na wielką skalę, naśladownictwo Zachodu w sferze korporacyjnego stylu życia, gubienie tożsamości zarówno w sferze jednostkowej, jak i zbiorowej, atrofia pamięci historycznej. Przed czym ostrzegają nas zatem współczesne utopie negatywne? Dariusz Wojtczak pisze, iż *wyrażają [one] w gruncie rzeczy to samo kulturowe przeświadczenie, co legiony trzygłowych mutantów i człekopodobnych, a jednak niehumanoidalnych zombie: są artystyczną kreacją ogólnokulturowego lęku przed degradacją jednostki, przed przyszłością, w której sprowadzony do roli bezmyślnego manekina człowiek pełnić zacznie funkcję przedmiotu, a równocześnie stanowią rejestrację obsesyjnej wręcz obawy przed chaosem jutra, przed światem, nad którym człowiek przestanie panować*⁴.

Ostatnie lata owocują, w związku z powyższym, dużą liczbą utworów antyutopijnych i jeszcze większą opracowań ich dotyczących. Wynika to zapewne z zadumy nad otaczającą nas, niezrozumiałą rzeczywistością i jej funkcjonowaniem. Jest to

¹ K. Mannheim, *Ideologia i utopia*, przeł. J. Miziński, Kraków 2008, s. 111.

² B. Чаликова, *Утопия рождается из утопии*, Лондон 1992, s. 42.

³ S. Aleksijewicz, *Czarnobylska modlitwa. Kronika przyszłości*, przeł. J. Czech, Wołowiec 2012.

⁴ D. Wojtczak, *Siódmy krąg piekła. Antyutopia w literaturze i filmie*, Poznań 1994, s. 7.

doświadczenie powszechne zwłaszcza dzisiaj, kiedy światem wstrząsają kryzysy, kiedy rozpadają się kolejne, z pozoru nienaruszalne, struktury życia społecznego, gdy perspektywa takiej czy innej apokalipsy – na skutek zmian klimatu, wojny nuklearnej albo buntu biednych przeciwko bogatym – wydaje się więcej niż prawdopodobna. Zanikają różnice między prawdą i fałszem, rzetelnością i jej brakiem⁵. W takim świecie refleksja jest towarem deficytowym. Z tego typu problemami mierzą się współczesne antyutopie, ostrzegając, unaoczniając, co mogłoby się stać, jeśli nie przywrócimy ładu porządkującego dookoły chaos.

Obiektem oglądu w niniejszym tekście jest antyutopia *Kys* autorstwa Tatiany Tołstoj. Pracę nad utworem rozpoczęła autorka w 1986 r., co wielu krytykom literackim dało asumpt do stwierdzenia, że świat opisany w powieści to reakcja na katastrofę czarnobylską oraz na upadek Związku Radzieckiego. Wziąwszy pod uwagę fakt, że książka powstawała w latach 1986-2000, możemy wnioskować, iż tragedia w Czarnobylu stała się impulsem do procesu twórczego, rozrastając się, rozszerzając swe kręgi tematyczne o ważne wydarzenia, rozgrywające się na oczach współczesnych. Ze względu na konieczność zaprezentowania faktów historycznych, które legły u podstaw zmian przełomu XX i XXI w., Tołstoj zaznacza, że katastrofą był dla niej okres następujący bezpośrednio po rewolucji październikowej⁶. A ponieważ przyczyny tej ostatniej leżą w dziejach minionych, to fabuła książki sięga aż do roku, w którym mnich Filoteusz ogłosił Moskwę trzecim Rzymem (*Na siedmiu wzgórzach położony jest Fiodoro-Kuźmiczów, gródek nasz kochany*⁷), a nawet do wczesnego neolitu. Pozwala to na konkluzję, iż zło, poparte przez ludzką niefrasobliwość, może zdarzyć się zawsze i wszędzie.

A zatem Wybuch (słowo pisane w książce Tatiany Tołstoj wielką literą, podobnie jak Effekt) to metafora każdego kataklizmu zrywającego kolejne warstwy kultury, niszczącego podwaliny cywilizacji. Wybuch może oznaczać zarówno wybuch jądrowy, katastrofę ekologiczną, jak i kataklizm społeczny – rewolucję. Osąd słowianofilskiego marzenia o rosyjskim XVII w., śmiech z radzieckiego „raju utraconego” połączone są u Tołstoj z próbą zrozumienia utopii jako realizacji ludowego elementu podświadomego, zobrazowanie rewolucji i postrewolucji jako zwycięstwo owej podświadomości⁸. W takim rozumieniu możemy domniemywać, iż mamy do czynienia z antyutopią, której ostrze krytyki wymierzone jest w utopię czasu przeszłego. Jednak liczne aluzje, odniesienia do cywilizacji cyborgów, dają podstawę do twierdzenia, że obywatele Fiodoro-Kuźmiczowa żyją po Wybuchu, jaki miał miejsce po doświadczeniach ponowoczesności, kiedy tempo życia, pośpiech, a przede wszystkim stworzone przez człowieka roboty, cyborgi i inne istoty humanoidalne zniszczyły ludzkość, a ich otoczenie obróciły

⁵ T. Stawiszyński, *Co robić przed końcem świata*, Warszawa 2021, s. 5-6.

⁶ *Szołochowa nie znośnie...* Z Tatianą Tołstoj rozmawiała Anna Żebrowska, „Wysokie Obcasy”, 23 IV 2005.

⁷ T. Tołstoj, *Kys*, przeł. J. Czech, Kraków 2004, s. 6. Wszystkie cytaty z tego wydania. W nawiasie podaję numer strony.

⁸ Н. Елисеев, *Рецензия на «Кысь» Татьяны Толстой*, [online] <http://www.guelman.ru/slava/nrk/nrk6/11.html>, 20 VII 2021.

w perzynę. Dopiero katastrofa pozwoliła na wskrzeszenie ludzi, ale cena⁹ łakomstwa, chciwości, okazała się zdecydowanie za wysoka. Nie udało się całkowicie odwrócić eksperymentu¹⁰ (inaczej niż np. w *Psim sercu* Michaiła Bułhakowa, gdzie lumpenproletariusz Poligraf Poligrafowicz przyobleka z powrotem skórę łagodnego psa Szarika), dlatego mieszkańcy grodu odradzają się, ale jako stworzenia skarłate, posiadające mało cech ich przodków. Są to ludziki, z których każdy nosi na sobie piętno Wybuchu nazwane Efektem: *Jeden – ręce niby zieloną mąką obsypane, jakoby w chlebieudzie grzebał, inszy – skrzela, jeszcze inszy – grzebień koguci albo co tam jeszcze (...), na starość przyszcze z oczu wychyną albo we wstydlwym miejscu broda rósć pocznie do samych kolan. Albo znowuż nozdrza na tych kolanach wyskoczą* (s. 15). Należy w tym miejscu zaznaczyć, że nie jest to zabieg dla utopii nowy. W literaturze podróżniczej XVI czy XVII w. można było przeczytać o Skiapodach, którzy mieli tylko jedną nogę, ale za to wielkości parasoła, o Acefalach, pozbawionych głów i mających oczy, nos i usta na piersiach, o Kynocefalach noszących na barkach psie głowy...¹¹

W powieści *Kys* niektóre z efektów popromiennych wskazują bezpośrednio na cechy osobowości bądź skłonność do wykonywania określonych funkcji. Tak jest np. w przypadku Waśki Uszatego: rosnące na całym jego ciele uszy wzmacniają zmysł słuchu i wytwarzają potrzebę stałego informowania, zdawania sprawozdań. Waśka jest zatem typowym stalinowskim donosicielem, którego interesują tylko argumenty obciążające, jego donosy są przedstawione jako przysługa oddana władzy. Sam donos jest pojmowany jako wysiłek zasługujący na nagrodę¹². Uszatego ukazano jednak jako donosiciela doskonałego: za rozprzestrzenianie sygnały nie domaga się wdzięczności, nie odczuwa zresztą takiej potrzeby, poczytuje to raczej jako zaszczyt. „Wybuch” zniweczył u ludzików hierarchię wartości, na poziomie aksjologii sytuują się w czasach pierwotnych, okresie, kiedy trwała walka o przetrwanie. Obywatele Fiodoro-Kuźmiczowa zachowują się tak, jakby zostali poddani lobotomii.

W małej społeczności zachowali się Dawni – to ludzie żyjący przed Wybuchem. Jest ich zaledwie kilkoro, ale i oni posiadają defekt: żyją dwieście, a nawet trzysta lat. Długowieczność jednakże nie stanowi dla nich nagrody: muszą wszak egzystować w warunkach diametralnie innych, gorszych niż za czasów swych narodzin i wczesnej młodości. Dwaj z nich – Nikita Iwanycz oraz Iwan Iwanowicz – to przedstawiciele inteligencji liberalnej, wchodzący w skład działających po odwilży dysydentów. I chociaż Ludmiła Aleksiejewa¹³ rozważa ich aktywność jako bohaterską, to w antyutopii ukazani zostali w sposób ironiczny: ograniczają się w swym pustosłowni do znanego od dawna sporu: okcydentalizm czy słowianofilstwo, a zmęczeni dysputami politycznymi piastują uto-

⁹ Antropocentryczna antyutopia zawsze pyta o cenę wprowadzenia w życie ideału, podczas gdy socjocentrycznej utopii ten namysł jest nieznany.

¹⁰ Istnieje odrębna utopia rozumiana jako eksperyment i będąca „bliską krewną” nauki. Podają za: J. Szacki, *Spotkania z utopią*, Warszawa 2000, s. 32.

¹¹ *Tamże*, s. 69.

¹² Na temat donosicielstwa zob. więcej: F.X. Nerard, *5% prawdy. Donos i donosiciele w czasach stalinowskiego terroru*, przeł. J. Szymańska-Kumaniecka, Warszawa 2008, s. 244-246.

¹³ Л. Алексеева, *История инакомыслия в СССР*, Москва 2012, s. 316.

pię różowej przeszłości, tęskniąc za maszynką do mięsa (parodia słynnej, samizdatowej maszyny do pisania, na której przepisywano utwory zakazanych pisarzy) lub prostymi narzędziami stolarskimi.

Klasyczne utopie rozgrywały się najczęściej w granicach miasta-państwa (np. *Miasto Słońca* kalabryjskiego mnicha Tommaso Campanelli czy *Utopia* Thomasa More'a). Do tego chwytu ucieka się i Tatiana Tolstoj. Wymieniane nazwy ulic, zaułków, pomniki... wyraźnie wskazują na Moskwę. Jest to jednak stolica zrujnowana, niemal zrównana z ziemią, przypomina bardziej osadę niż bogatą metropolię.

Pamiętając o tym, że antyutopia – w sposób bezpośredni bądź stosując parodię – kryje w sobie utopię i jej krytykę, należy zwrócić uwagę na kategorię przestrzeni w obu gatunkach literackich. Warto odnotowania wydaje się, że niektórzy Utopianie ukrywali swe istnienie przed resztą świata i zobowiązywali przypadkowych przybyszów do zachowania bezwzględnej tajemnicy, obawiali się bowiem, że kontakt ze światem zewnętrznym będzie miał dla nich fatalne skutki. Skoro ich społeczeństwo zdołało osiągnąć doskonałość, spoza niej pochodzić mogło tylko zepsucie¹⁴. Skrzywionym wariantem takiego stylu myślenia stała się w ZSRR żelazna kurtyna. Mechanizmy manipulacji i propagandy kazały wierzyć, że osobnicy spoza krainy świetlanego jutra sprowadzą do niej zło i zepsucie. W istocie, jak wiadomo, obawiano się, żeby radzieccy Utopianie nie wyjeżdżali poza ich państwo i nie zetknęli się np. z obfitującym w dobra materialne Zachodem. Jednocześnie odczuwano strach przed gośćmi spoza kurtyny, którzy mogliby nagłośnić informacje o ZSRR jako o państwie nędzy kontrolowanej.

Fiodoro-Kuźmiczów to przestrzeń zamknięta. Zamiast kolczastego drutu i zasieków pojawiły się nieprzebyte knieje, bagna, olbrzymie drzewa uniemożliwiające przejście. Zresztą ludkowie nie odczuwają chęci ucieczki. Ich dusza i mentalność spętane są przez absolutny strach. Oni sami stali się niewolnikami doskonałymi. Trudności w przedostaniu się poza gród stwarza też przyroda, przez wieki unicestwiana w celu wygodnego, komfortowego życia: (...) *wokół grodu pola nieogarnione, ziemie niepoznane. Na północy lasy nieprzebyte, od wichru połamane, gałęzie w nich się posplatały i nie dają przejść, kłujące krzaki czepiają się portek, a konary czapkę ci z głowy zerwą* (s. 7). Należy jednak zauważyć, że w świadomości głównego bohatera – Benedikta – przestrzeń zewnętrzna nabiera cech mitycznych: północ kojarzy się z niebezpieczeństwem, zachód – z emigracją i nostalgią, południe – z „obcym” i jedynie wschód, jako obowiązkowy element rosyjskiej narodowej samoświadomości, wywołuje pozytywne konotacje. Podobnie jak zewnętrzna, przestrzeń wewnętrzna Benedikta jest wbudowana w kolektywną, ograniczoną przez zabobony i przesady. Ludkowie wierzą w istnienie leśnego licha, rusałek i wodnika. Za przyjście zimy odpowiada żyjący na północy Mróz¹⁵.

Klasyczne utopie w sposób szczegółowy prezentują życie obywateli krain idealnych. Odbiorca dowiaduje się, kto sprawuje władzę, czym zajmują się Utopianie: jak pracują,

¹⁴ J. Szacki, *Spotkania z utopią...*, s. 67.

¹⁵ N. Smagina, *Futurologiczna wizja świata w powieści Tatiany Tolstoj „Kys”*, „Kultury Wschodniosłowiańskie – Oblicza i Dialog” 2012, nr 2, s. 151.

co jedzą, jakie tańce tańczą, co stanowi dla nich rozrywkę, a co trud. Pod tym względem w Fiodoro-Kuźmiczowie panuje powtarzalność (wraz z uderzeniem kołatki ludziki rozpoczynają pracę, kończą ją, spożywają posiłki...) oraz chaotyczność czyniąca wszystkie czynności i mechanizmy zachowania ludzi nudnymi, automatycznymi. Tak dzieje się w perspektywie odbiorczej, albowiem urodzeni po Wybuchu nawet nie zdają sobie z tego sprawy. Rytualizacja to sposób i styl życia ludzików.

Spółeczeństwo jest zhierarchizowane. Na czele stoi Najwyższy Basza. Podlegają mu Mali Baszowie. Na drugim szczeblu drabiny państwowej sytuuje się Najwyższy Sanitarz z podległymi mu mniejszymi sanitarzami. Równie wysoko (ze względu na swoją funkcję rozniecania ognia) znalazł się Najwyższy Rozpalacz i pomniejsi rozpalacze. Dalej następuje pusta przestrzeń dająca miejsce na ostatnich, kruchych szczeblach, obywatelom grodu zwanym ludkami bądź gołąbeczkami. Najniżej umieszczeni zostali wygeneraci oraz raby (niewolnicy). Poza tym istnieją jeszcze grupy marginalne, żyjące poza osadą – Pekińczyki i Czeceńcy. Są to społeczności izolowane od większości. Mieszkają na peryferiach Fiodoro-Kuźmiczowa (Pekińczyki) lub gdzieś daleko, na stepach (Czeceńcy). Perspektywa spotkania z przedstawicielami tych grup jest dla ludzików przerażająca, gdyż w tym świecie wszystko, co pochodzi z zewnątrz, może być *kysiem* (złem). Czytelnik, którego proces percepcji rzeczywistości literackiej opiera się na analogii do świata przed Wybuchem, może dostrzec podobieństwo do systemu społeczności plemienniej i jej stosunku do relacji „ja – obcy”, „my – inni”. To, co *moje* (*nasze*), jest oswojone, dobre. To, co jest poza *moim* światem, zostaje nacechowane negatywnie, budzi lęk i poczucie zagrożenia¹⁶.

Najwyższy Basza wydaje się kontaminacją niemal wszystkich komunistycznych rządców Rosji. Kiedy główny bohater *Kysia* – Benedikt – wspomina, że ich władca jest wieczny, to domyślamy się, iż chodzi o Lenina i ukute na jego cześć hasło „Lenin wiecznie żywy”. Umieszczone w mauzoleum, zabalsamowane ciało wodza rewolucji, odwiedzane przez miliony ludzi, miało przypominać o rewolucyjnych ideałach i budowaniu świetlanego jutra. Po upadku ZSRR zwłoki zaczęły podlegać szybkiemu procesowi rozkładu. Długo zastanawiano się, jak rozwiązać ten problem. W końcu truchło zostało poddane ponownemu balsamowaniu, ale i tak nie udało się przywrócić pierwotnego szacunku dla Uljanowa ani traktowania go jako autorytetu. Obok miejsca jego spoczynku znajduje się kawiarnia, z której dochodzą głośne dźwięki muzyki i pokrzykiwania upojonych alkoholem gości.

Fiodor Kuźmicz, choć przedstawiony w sposób satyryczny, budzi najwięcej skojarzeń z postacią Stalina. Nazwa miasta powstała od jego imienia (tak jak w XX w. m.in. Stalingrad), choć wcześniej był to *Iwano-Porfrirów, jeszcze wcześniej Sergiejo-Sergiejów, a dawno temu Południowe Składy, a już całkiem dawno – Moskwa* (s. 16-17). Josif Wissarionowicz uważany był za Wielkiego Językoznawcę, wybitnego teatrologa, profesjonalistę w dziedzinie literaturoznawstwa, najwybitniejszego

¹⁶ K. Wierel, Czym jest „kys”? Literackie, językowe i kulturowe konstrukty alternatywne w „Kysiu” Tatiany Tolstoj, [w:] *Alternate life-worlds in literary fiction*, red. E. Kębowska-Lawniczak, Z. Wąsik, T. Bruś, Wrocław 2011, *Philologica Wratislaviensis. Acta et Studia*, vol. 6, s. 165.

przywódcę armii...¹⁷ Tę twórczą moc, niemal boską sprawczość uwypuklono w antyutopii: *Kto wymyślił sanie? Fiodor Kuźmicz. Kto domyślił się, że z drzewa koło można wyciosać? Fiodor Kuźmicz. Nauczył nas drążyć kamienne garnce, łapać myszy i zupeć warzyć. Dał nam rachunek i pismo, bukiy duże i małe, nauczył zdzierać korę brzoźową, księgi z niej szyć, z błotnej rdzy gotować atrament, rozszczepiać patyczki pisarskie i maczać w tym atrament...* (s. 18). Generalissimus lubił „schodzić w lud”, fotografować się z prostymi ludźmi, kreując się w ten sposób na najlepszego ojczulka, strzegącego swych dzieci. Z tej tendencji wyrosła zapewne niespodziewana wizyta Fiodora Kuźmicza w Chacie Pracy. Ten, którego bali się ludkowie, który wydawał srogie ukazy, okazał się być zdzieciniałym, niesprawnym starcem: *Patrzy tedy Benedikt jako przez mgłę i dziwuje się: wzrostu Fiodor Kuźmicz nie większego niżli ten Kicio, Benediktowi ledwie po kolano. Tyle że Kicio miał rączki malutkie, paluszki różowe, a Fiodor Kuźmicz – ręce jako zasuwki u pieca, i ruszają się, cięgiem ruszają* (s. 57). Wielki Basza ukazany więc został w sposób ironiczny, jako skarłała wersja Czerwonego Krasnala. Jego postać to odwołanie do wyglądu Stalina, który starał się ukryć swoje wady i ułomności, był bowiem chorobliwie dumny i wyzywająco arogancki, jak często bywają ludzie długo upokarzani. Był niski i wątyły. Jego twarz pokrywały dzioby – skutek ospy, na którą zachorował w wieku sześciu lat. W meldunkach i sprawozdaniach podwładni nazywali go „Dziobaty”. Mówiono także o zrośniętych palcach jego lewej stopy. Jak zaznacza Edward Radziński, na niezliczonych obrazach Stalin namalowany jest z fajką w lewej, lekko zgiętej ręce. Ta słynna fajka, która stała się częścią jego wizerunku, w rzeczywistości miała za zadanie ukryć okaleczoną lewą rękę¹⁸.

Autoparodią systemu były również rządy Borysa Jelcyna. W poddawanej tu analizie i interpretacji antyutopii *Kys* nie odnajdziemy jednak postaci pierwszego prezydenta Rosji. Zetkniemy się z to, z ujętą tu symbolicznie, nową formą rządów. Rządy te prowadzone były „kolektywnie” przez tzw. „rodzinę”. Nie chodziło wszak tylko i wyłącznie o więzy krwi, ale również o oligarchów, pomagających w sprawowaniu rządów, ale i czerpiących z tej „pomocy” ogromne zyski. Tatiana Tołstoj uściśla (choćby poprzez brak Borysa Nikołajewicza na kartach powieści), że najważniejsze decyzje podejmował nie Jelcyn osobiście, ale raczej zbiorowy Jelcyn, czyli, w niewielkim stopniu, emerytowany prezydent i członkowie jego rodziny, i wspomniani oligarchowie, którzy albo otrzymali swoje miliardy dzięki łaskawości Jelcyna, albo po prostu byli kasjerami zasobów nomenklatury¹⁹.

Niezbędny dla antyutopii kontrast najbardziej widoczny jest w przepychu rodziny Madejowiczów, a zarazem w ubóstwie bytowania ludków. Ci ostatni mieszkają w przypominających łagrowe baraki drewnianych chatkach, żywiąc się myszami, świetłakami, rdzą..., podczas gdy na stole „rodziny” – *Czego tam na nim nie ma! Od jednego krańca do drugiego – miski, miski, miski, dania rozmaite, kotły i talerze! Pierogów bez liku,*

¹⁷ M. Heller, *Maszyna i śrubki. Jak hartował się człowiek sowiecki*, Paris 2015.

¹⁸ E. Radziński, *Stalin*, przeł. I. Lewandowska, M. Jagiełło, Warszawa 2001, s. 36-37.

¹⁹ W. Portnikow, *Rodzina Jelcyna, rodzina Putina*, [online] <https://www.polityka.pl/tygodnik-polityka/swiat/224157,1,rodzina,30,XII,2019>.

bliny, placki, racuszki plectone, precle, wermiszel różnokolorowy! A co grochu! A ze skrzy-pów snopki zrobione i po kątach rozstawione! A grzybali całe miednice, aże po brzegi, że tylko patrzeć, jak przez krawędź powyskakują! A ptaszyny calutkie, maleńkie, w ciasto zawinięte: z jednego koniuszka nóżki sterczą, a z drugiego główka! A pośrodku stołu tusza mięsna: ani chybi kozieł (s. 132).

Duży wpływ na funkcjonowanie grodu wywiera Oleńka, pojawiająca się w Chacie Pracy po to tylko, by kreować wizerunek ojca. Oleńka doprowadza do zguby zakochanego w niej Benedikta. Jest to zatem motyw zapożyczony z innych utworów antyutopijnych, w których kobieta staje się wysłanniczką diabła i, kusząc, wabiąc, powoduje upadek antagonisty. O ile Oleńka ma długie, szatańskie pazury, to, przypomnijmy: I-330 (*My Jewgienija Zamiatina*) należy do Stowarzyszenia Mefi (nazwa pochodzi od Mefistofelesa), a bohaterka *Lubimowa* Andrieja Siniawskiego zwodzi władcę tytułowego miasta-państwa dopóty, dopóki nie umieści go w więziennej celi.

Oleńka przypomina z jednej strony młodszą córkę Jelcyna – Tatianę Diaczenko, z drugiej, nienasyconą, jeśli idzie o bogactwo, Galinę – potomkinię Leonida Breżniewa, u schyłku rządów którego na czerwonych szczytach trwał bezpardonowy festiwal chciwości, interesowności i egoizmu. Jego barwną stroną była awangardowa rola, jaką w nim przyszło odegrać klanowi Breżniewa, szczególnie jego córce²⁰. Tak jak obie znane z historii córki, tak i Oleńka, lubi nie tylko dobrze zjeść, ale i ubrać się elegancko i drogo: *A za stołem Oleńka siedzi (...): bluza na niej biała, szyjka koralami owinięta, główka głodziutko przyczesana, na czole wstążka!* (s. 133).

W Fiodoro-Kuźmiczowie rolę nadrzędną, nie licząc Wielkiego Baszy, odgrywa Najwyższy Sanitarz (Madej Madejowicz) i podlegli mu mniejsi sanitarze. Luiza Stachura twierdzi²¹, iż Czerwone Sanie, którymi przemieszczają się sanitarze, kojarzą się, z budzącymi grozę radzieckimi więziennymi zakładami psychiatrycznymi (psychuszki): *Bo ci [sanitariusze – K.D.] zabierają ludzi i leczą, a z onego leczenia już nikt nie wraca. Dodać jeszcze nikt. Strach nawet o tym pomyśleć. Idzie się ulicą i nagle świsty-krzyki: to pędzą Czerwone Sanie. A zaprzężona jest do nich szóstka wygeneratów. I wtedy tak jak jesteś – czy masz na sobie kożuch, czy siemigę albo latem koszulę – rzucasz się na bok, w zaspę, albo w błoto przydrożne, głowę rękami zasłonisz, skulisz się: Boże zmiłuj się! Ratuj! Wcisnąć by się w ziemię, w glinę się schować, w ślepego robacza zmienić – byle tylko nie mnie! Nie mnie, nie mnie, nie mnie, nie mnie...! (...) Nie jestem chory, nie jestem, nie, nie, nie. Nie muszą, nie muszą przyjeżdżać sanitarze, nie, nie, nie. Boże zmiłuj się, Boże zmiłuj się, nie, nie, nie, nie* (s. 166).

Wydaje się jednak, że ze względu na obszerne płaszczyzny czasowe, które w *Kysiu* nakładają się jedna na drugą, bardziej uzasadnione będzie porównanie sanitarzy do „tajnej policji” ujawniającej swe istnienie w Rosji na długo przed rewolucją październikową. I tak, pierwszą policją polityczną w Rosji, której niechlubna tradycja przeszła

²⁰ J. Smaga, *Rosja w 20. stuleciu*, Kraków 2002, s. 229.

²¹ L. Stachura, „*Mysza to podstawa naszej egzystencji!*”*. Recenzja książki „*Kys*” *Tatiany Tolstoj*, [online] <https://owarainaiyume.wordpress.com/2010/09/30/%E2%80%9Emysza-to-podstawa-naszej-egzystencji%E2%80%9D-recenzja-ksiazki-%E2%80%9Ekys%E2%80%9Dtatiany-tolstoj/>, 11 XI 2019.

na KGB, była oprycznina, powołana w 1565 r. przez Iwana Groźnego. Na jego rozkaz sześć tysięcy ubranych na czarno oprychników krążyło wzdłuż i wszerz Rosji na karych koniach. Ich siodła zdobiło niezwykle godło: głowa psa i miotła. Mieli węszyć zdracę jak psy i wymiatać przeciwników cara. Cztery wieki później ofiary stalinowskiego NKWD nazywały swych ciemiężców oprychnikami. Z perspektywy współczesności tę ciągłość strachu pokazał Władimir Sorokin w swej, opatrzonej charakterystycznym tytułem, antyutopii *Dzień oprychnika*. Główny współczesny oprychnik Andriej Daniłowicz Komiaga *na kurtkę ze złotogłowi narzuca długopóły, watowany kaftan z grubego czarnego* [podkr. moje – K.D.] *sukna*²². Zamiast sań czy konia mamy tu jednak lśniącego mercedesa. Głowa psa i miotelka pozostały te same.

Kolejną potężną organizacją utworzoną w celu prześladowania „przestępców politycznych” był prikaz preobrażeński, powołany przez Piotra Wielkiego pod koniec XVII w. Wyspecjalizowana policja polityczna powstała po nieudanym powstaniu dekabrystów w 1825 r. Chcąc uniknąć powtórzenia się tego typu buntów, car Mikołaj I utworzył Wydział III Kancelarii Imperialnej. Jego członkowie wyróżniali się błękitnymi kurtkami i białymi rękawiczkami. W sierpniu 1880 r. zdyskredytowany Wydział III został rozwiązany i zastąpiony przez Departament Policji Państwowej. W 1881 r. wyodrębniła się z niego, uzyskując samodzielność, ochrana²³. Kontynuacją czasów caratu stała się, założona już sześć dni po rewolucji, Czeka²⁴ i jej mutacje – GPU, NKWD, KGB, a obecnie FSB. A zatem Rosja carska przekazała w spadku Rosji bolszewickiej kulturę polityczną i system prawny, w których wszystkie uprawnienia należały do państwa.

W antyutopii *Kys* grupą ludzi podgrzewających (w sposób dosłowny) strach absolutny są współcześni czekici – sanitarze, na czele których stoi Najwyższy Sanitarz – Madej Madejowicz, ubrany zwykle w czerwoną opończę, łysy, z długimi pazurami wyrastającymi z całej stopy, poruszającymi się stale, wydając przy tym charakterystyczny dźwięk podobny do chrobotania tysiąca myszy (w pogańskich wierzeniach mysz oznacza zło, zanikanie wszystkiego, co dobre i pożyteczne), a w chwilach torturowania ludzi – ziejący ogniem. *Wszystkich na wylot widzę* (s. 137) – krzyczy w chwilach sadystycznego uniesienia. Wszystko to pozwala przypuszczać, iż stanowi siłę nieczyłą, groźną, bo zjednującą sobie ludków, rozpoznając ich słabe punkty, ukryte marzenia, niezrealizowane potrzeby... Brak posłuszeństwa owocuje zabijaniem niepokornych: *Ojciec przez cały dzionek się trudzi* (s. 137) – powie córka Madeja. Podczas jego charakterystyki w sposób szczególnie dobitny podkreślono moc ognia: (...) *u teścia w oczach jakoby ogień jakiś błysnął* (s. 134); *u teścia w oczach faktycznie coś się świeci* (s. 134); *patrzy na stół i przyświeca jako ogniem. Na Benedikta popatrzył – i jeszcze więcej światła puścił* (s. 135). A ponieważ ogniem włada także, przynosząc ludkom ciepło i możliwość przygotowania stawy, jeden z Dawnych – Nikita Iwanycz, to sam ogień występuje tu w swej dwoistej postaci: jako siła dobra i zła, żywioł od Boga idący, ale

²² W. Sorokin, *Dzień oprychnika*, przeł. A.L. Piotrowska, Warszawa 2008, s. 12.

²³ Ch. Andrew, O. Gordijewski, *KGB*, przeł. R. Brzeski, Warszawa 1999, s. 25-27.

²⁴ N. Pietrow, *Psy Stalina*, przeł. J. Prus-Wojciechowska, K. Syska, Warszawa 2012, s. 6.

i tchnący diablím oddechem. Takie podwójne znaczenie przekazuje też Biblia i Słownik *symboli*. W Starym Testamencie ogień symbolizuje zarówno oczyszczenie, jak i zagładę. Od ognia płoną dwa występne miasta – Sodoma i Gomora. Ogień przynosi miastom oczyszczenie, a ich mieszkańcom śmierć. W Nowym Testamencie spotykamy się z ogniem piekielnym. Pojawia się w przypowieściach i Apokalipsie św. Jana, przyjmuje tu funkcję karzącą, w nim mają spłonąć grzesznicy²⁵. Również *Słownik symboli* wskazuje na ekstremalnie różne definicje ognia. Ogień zatem może symbolizować wieczność, przyczynę, Boga-Stwórcę, oświecenie duchowe, miłość, ale też nienawiść, śmierć, diabelstwo, karę²⁶. Ogień często pojawia się w związku z błyskawicą, czerwienią, krwią, zniszczeniem, wojną. W tej ostatniej definicji mieściłaby się więc postać Madeja Madejowicza, zabijającego ludków i wszczynającego rewolucję: *Oleńka i Fiewronia* [córka i żona Madeja – K.D.] *strojów sobie posprawiły, żeby za każdym razem w nowej sukni jeździć na publiczne kaźnie: łamanie kołem albo języka odjęcie, albo co tam jeszcze* (s. 267).

Ponieważ wydaje się, że obywatele Fiodoro-Kuźmiczowa żyją w zamierzchłych czasach, to należy pamiętać, że wygaśnięcie ognia było katastrofą dla człowieka pierwotnego, dlatego tak wielkim i niekłamanym mirem otacza się Najwyższego Rozpalacza, pomagającego ludkom w utrzymaniu się przy życiu.

Krzyż ognisty przywołuje na myśl słup, na którym mieli spłonąć Dawni w czasie rewolucji przygotowanej przez Madeja Madejowicza: *Benedikt zobaczył, jak Nikita Iwanycz nabiera w pierś powietrza, jak otwiera usta. Widział, jak Terentij Piotrowicz odsłakuje od słupa, ale było za późno. Chuuuuuch! – i wał kłębiącego się ognia (...) zasłonił i Puszkina, i tuszczę, i wóz z Oleńką, tchnął żarem w twarz Benediktowi i rozpostarł nad wrzeszczącymi i uciekającymi ludźmi skrzydło czerwone jako ptak zemsty, harpia*

Fuuch! Łubudu! – wałnęło gdzieś za plecami. A Benedikt zobaczył (...) jak wał staje dęba, sunie wzdłuż ulicy, wysadza zapasowe beczki z penzinem, jednym chapssem pożera chaty, czerwonym łukiem przerzuca się od domu do domu, zlizuje płoty i częstokoły – tam, ciągiem tam, jak po nitce – w stronę Czerwonego Domu (s. 277). Ginie zatem Fiodoro-Kuźmiczów tak jak starotestamentowe miasta – Sodoma i Gomora. Ogień przynosi miastu oczyszczenie, a ich mieszkańcom zagładę, nie wiadomo bowiem, czy dysydenci naprawdę ocalili z pożogi, a jeśli tak, to czy uda im się odtworzyć choćby szczątki tradycji: *Dawni ugięli kolana, wzięli się za ręce i unieśli w powietrze* (...).

– *Ej, co tam?! – krzyknął Benedikt ocierający twarz.*

– *A nic! – odpowiedzieli tamci z góry.*

– *Czemuście nie spłonęli?*

– *A nie chciało się nam! Nie chcieli!*

– *Ale chyba nie umarliście? Co? Czy umarliście?*

– *A myśl sobie, co chcesz!* (s. 279).

Ekstremalne usytuowanie przestrzenne: góra – dół, przejście od postawy wertykalnej do horyzontalnej, sugeruje w takim samym stopniu możliwość odrodzenia

²⁵ *Symbolika ognia*, [online], www.tessart.pl/smf/index.php?topic=1802.0wap2, 14 VII 2021.

²⁶ W. Kopaliński, *Słownik symboli*, Warszawa 1990, s. 266.

plemienia ludków, jak i całkowite ich wymarcie. Ani Benedikt, ani nikt inny nie ma bowiem takiej mocy, aby o tym zaświadczyć.

Wraz z Najwyższym Rozpalaczem w powieści pojawia się motyw z mitu o Prometeuszu – tytanie, który ukradł z Olimpu ogień i podarował go ludziom, żeby już nigdy nie zaznali chłodu i braku pożywienia. Skazano go za to na przykucie do skały Kaukazu, a ludzi „obdarowano” puszką Pandory, z której wypłynęły na świat wszelkie niedogodności i nieszczęścia: głód, nienawiść, kłamstwo, choroby... Jedna z takich chorób pojawiła się widocznie i w Fiodoro-Kuźmiczowie. Trudno było się z niej wyleczyć, skoro spętała ludków strachem permanentnym. Dowód na to obserwujemy np. w rozmyślaniach Benedikta: (...) *Dobrze, że się nie spóźnił. Spóźnienie to nic takiego, ale zaczyną się popatrywania i poszeptywania: czy aby, Boże zmiłuj się, nie zachorował? Tfu, tfu, tfu, żeby w złą godzinę nie wyrzec. (...) Jak w gardle drapie albo w głowie strzyka, to nie Choroba, Boże zmiłuj się, Boże zmiłuj się. Jakiś palic sobie złamał albo oko podbił, to też nie choroba, Boże zmiłuj się. (...) A jaka jest ta Choroba, kiedy przyjdzie i co się wtedy stanie – tego nikt nie wie. O tym nawet się nie mówi...* (s. 29-30). Okazuje się, że tajemnicę tę znają tylko sanitarze, a „lecząc” ją, zamieniają się w medyków. Choroba ta to czytanie książek.

Dwa przywołane wyżej motywy: ogień i książki, odwołują odbiorcę wprost do, wydanej w Rosji w 1956 r., antyutopii Raya Bradbury’ego *451° Fahrenheit*, dla której mottem stało się stwierdzenie: *451 stopni Fahrenheit: temperatura, w której papier książkowy zajmuje się ogniem i spala*²⁷. Główny bohater Bradbury’ego – Montag – jest Benediktem przeniesionym w czasy nowoczesności. Przebywa drogę odwrotną do naczelnej postaci *Kysia*; najpierw wypełnia funkcję medyka leczącego „chorobę książkową”, by potem, pod wrażeniem pięknej kobiety, przejść na stronę „chorych”. Podobnie jak Benedikt, napawa się zapachem ognia i widokiem palonych książek: *Książki trzepotały, skrzydlate jak gołębie, i umierały na werandzie i trawniku przed domem, ginęły w wirach iskier, rozwiewanych czarnym wiatrem pożogi*²⁸.

W związku z powyższym odbiorca stosunkowo wcześniej odkrywa, iż słowem kluczem do odczytania powieści antyutopijnej jest „książka” i związana z nią kultura czytelnictwa. *Rękopisy nie płoną* – napisał swego czasu Michaił Bułhakow w *Mistrzu i Małgorzacie*. W Fiodoro-Kuźmiczowie płoną, często pochłaniane przez ogień wydobywający się obficie z ust Madeja Madejowicza, zdającego sobie sprawę, iż ten, kto „zarządza” książkami, włada niepodzielnie umysłami ludzkimi. Odgradzając obywateli – strachem, szantażem, torturami – od dziedzictwa ludzkości, odgradza ich tym samym od historii. A przecież to właśnie dzięki świadomości i pamięci historycznej kształtują się narody i ich tożsamość. Dzięki historii widzimy siebie, a zarazem możemy rozumieć czyny, doświadczenia, twórczość innych ludzi²⁹. Z tego też względu moralną koniecznością pozostaje obrona najwyższych wartości narodu i państwa, a także każdej

²⁷ R. Bradbury, *451° Fahrenheit*, przeł. W. Szypuła, Warszawa 2008, s. 7.

²⁸ *Tamże*, s. 11.

²⁹ A. Szarkowska, *Świadomość i pamięć historyczna*, [w:] *Terror i konspiracja. Młodzież wobec indoktrynacji komunistycznej 1945-1956*, red. E.J. Kryńska, Białystok 2004, s. 21.

jednostki, albowiem człowiek jako istota historyczna stanowi właśnie niepowtarzalną jednostkę posiadającą wraz z innymi ludźmi pewien sposób myślenia i działania jednolity w danej epoce³⁰.

Istota społeczeństwa wyraża się w kulturze. Człowieka natomiast znamionuje historyczna ciągłość i historyczna zmienność jego kultury. W tym znajduje odbicie świadomość ludzka. Historia nie może dziedzictwa kulturowego traktować wybiórczo. Ma wykształcać krytyczne myślenie, wzbudzać zainteresowanie, poznanie przeszłości... Wspólna historia i utożsamianie się z nią wszystkich pokoleń jest niezwykle ważnym czynnikiem tworzenia się narodowej kultury, a przez to i konsolidacji całego narodu³¹. W Fiodoro-Kuźmiczowie nie ma konsolidacji narodu, ponieważ nie istnieje sam naród. Ludkowie to zaledwie zbiór przypadkowych istot, żyjących w niepamięci, niemogących oprzeć się na tradycji, niepomnych swoich dziejów. Surogatem spuścizny kulturowej jest dla nich bezmyślne przepisywanie książek sytuujących się gdzieś pomiędzy literaturą masową a makulaturą. Jedynym urozmaicheniem są w nich obrazki. A wszystko po to, żeby nie myśleć i nie wyciągać wniosków, nie analizować. Znaleźli się mimo wszystko tacy, w których żyłach płyną resztki krwi przodków. Należy do nich m.in. Warwara Łukiniszna, wątpląca, stale poszukująca związku między nazwą a jej desygnatem, między słowem a jego rzeczywistym odpowiednikiem. Słowo, mające nieść znaczenie, zostało w Fiodoro-Kuźmiczowie zniwelowane, bo w większości nie funkcjonują już ludzie, rzeczy, pojęcia... które niegdyś określało. Stąd w samej powieści znalazło się mnóstwo archaizmów, neologizmów, wyrażen niepoprawnych – a wszystko to ujęte w ramy, oznaczających kolejne rozdziały, liter alfabetu staroruskiego. Z tego też względu książkę Tołstoj często nazywa się antyutopią lingwistyczną. A pamiętać musimy, że język to bardzo istotna składowa kultury. Wynika z tego, że należy poprawić błędy językowe, odzyskać utracone znaczenie słów, wrócić do starych dziejów, aby móc budować nowe. W tym tkwi także ogromne znaczenie i wartość literatury. Jerzy Limon pisze: *Literatura ma zdolność wyprzedzania czasu. Ale żeby owe zapisy artystycznych wizji czy pamięci odczytać, trzeba znać kody zapisu, posiadać umiejętność czytania znaków, języka sztuki. Bez nich nie można zrozumieć przeszłości, a tym samym teraźniejszości (...). Wszelkie próby zawładnięcia umysłami ludzi zaczynają się od ataku na język. Opornych ma zohydzić, okaleczyć, zmarginalizować*³².

Ciekawość poznawcza, różnorodne pytania i wątpliwości związane są z osobą głównego bohatera *Kysia*. Benedikt, zrodzony z ojca głęboko wrośniętego w glebę Fiodoro-Kuźmiczowa oraz z matki-przedstawicielki elity intelektualnej, posiada w swym genotypie nieuświadomione pragnienie wskrzeszenia wspomnień: *Eeech, rozmarzysz się czasem! Bo wyszło na matczyne. Uparła się: „Trzy – powiada – były pokolenia JENTE-LIGENCYI w rodzie, nie dopuszczę do przerwania TRADYCYI”* (s. 20). Mamy tu do czynienia z tzw. pamięcią rodziny, będącą typowym przykładem pamięci pokoleniowej, w której uczestniczą ci wszyscy członkowie rodziny, którzy dzielą horyzont doświadczeń

³⁰ Z. Kuderowicz, *Dilthey*, Warszawa 1967, s. 27.

³¹ A. Szarkowska, *Świadomość i pamięć historyczna*, s. 22.

³² J. Limon, *Po co teatr?*, „PAUza Akademicka” 2020, nr 505, s. 2.

życia rodzinnego. Przez komunikację wszyscy członkowie rodziny uczestniczą w tworzeniu jej pamięci. Przy tym wspomnienie sięga na tyle daleko, na ile najstarsi członkowie rodziny mogą się cofnąć³³.

Na Benedikcie spocznie obowiązek ratowania dziejów, tradycji, odzyskania zagubionej przeszłości zapisanej na kartach ksiąg. Był przygotowany do tej misji zarówno przez opowieści matki, Nikołaja Iwanycza, jak i przypowieści i ludowe bajki opowiedane przez istoty z pekińczyckiej osady. Bohaterowi nie był więc obcy folklor, twórczość ludowa przekazywana z ust do ust. Nie do końca przekładało się to jednak na słowo pisane. Benedikt, dający się uwieść powabowi utopii głoszonej przez Madeja Madejowicza, wybiera strefę komfortu, przedkłada ilość nad jakość. Pochłanianie książki z ogromnych zbiorów teścia, tak samo jak jedzenie. Fizjologia, ciało zaczynają być tożsame z kulturą, życiem duchowym jednostki. Tak np. wygląda uczta dla ciała, spożywana przez Benedikta w pałacu Madejowiczów: *A bierzemy nie co popadnie, ale wszystko po kolei. Najsamprzód do pierożków się zabieramy. Wrzucamy do gęby czterdzieści, jednego za drugim, jednego za drugim jak groch. Potym kolej na placki. Tych też jemy bez liku. Potym zagryziemy paprotem. Rozgrzawszy się, przechodzimy do zupy. Talerków pięć zjemy i powiemy: no, apetyt się cośkolwiek zaostrzył! A wtedy już kolej na mięso. Po mięsie bliny: śmietanką polać, grzybali na wierzch dorzucić, w trąbkę zwinąć i... pobłogosław Panie Boże! Dzban blinów potrafimy sprzątnąć. Potym oczywiście szamanki słodkie z tłuczonymi świetłakami, bułeczki słodkie, maślane, a potym syr i owoce* (s. 147).

Równie gargantuiczny apetyt Benedikt przejawia w stosunku do książek: chce „skonsumować” wszystkie naraz, bez wglądu, co czyta i w jakiej kolejności: w bibliotece obok siebie znajdują się Gogol i Donicowa, Czechow i *Kamasutra*, czasopisma sąsiadują z Tołstojem, a książki kucharskie z Dostojewskim... Próbując zaprowadzić porządek, „bibliofil” gubi się jeszcze bardziej. Wydaje się, że grube woluminy przytłaczają go: zamiast wzbogacać się duchowo, Benedikt upada na duchu, dlatego, aby przekonać samego siebie, że dobrze czyni, postawi, tchnące ironią, pytanie: *A dlaczego życie duchowe wzniosłem się zowie? Dlatego, że książki stawia się wyżej, na górne piętro, na półkę...* (s. 244). W związku z tym Benedikt postrzegany jest przez odbiorcę jako infantylne dziecko, stale domagające się zabawek. Groźny staje się wtedy, gdy w celu zdobycia dzieł zabija najbliższych mu ludzi. Stąd Nikita Iwanycz będzie miał rację, pouczając czytelnika-zabójcę: (...) *czytać w istocie rzeczy nie umiesz. Książka ci nie daje pożytku, to pusty szelest tylko, zbiór liter. Życiowego, życiowego abecadła nie znasz! (...) są też pojęcia dla ciebie niedostępne: delikatność, współczucie, wielkoduszność...* (s. 231).

Zakończenie powieści pozostaje otwarte: Benediktowi udaje się zbiec z płonącego grodu. Nie wiadomo, czy odnajdzie skarb w postaci księgi mądrości, czy pozostanie zaledwie na poziomie Solżenicynowskiego wykształcenia. Wiąże się z tym zagadkowy tytuł antyutopii. Kim/czym jest *kys*? Nie jest to ani ryś, ani przywoływanie kota (z rosyjskiego *кысь, кысь* – kici, kici), ani występujące wraz z gestem przepędzania,

³³ M. Kasztelan, *Fenomen pamięci zbiorowej*, „In Gremium. Studia nad historią, kulturą i polityką” 2012, t. 6, s. 187.

odstraszania zawołanie „a kysz!”. To pojęcie abstrakcyjne związane z koniecznością pokonania strachu i postawieniem znaku równości pomiędzy wiedzą wyczytaną z ksiąg a mądrością ludową.

BIBLIOGRAFIA

- Alekseeva L., *Istoriâ inakomysliâ v SSSR*, Moskva 2012.
- Aleksijewicz S., *Czarnobylska modlitwa. Kronika przyszości*, przeł. J. Czech, Wołowiec 2012.
- Andrew Ch., Gordijewski O., *KGB*, przeł. R. Brzeski, Warszawa 1999.
- Bradbury R., *451° Fahrenheit*, przeł. W. Szypuła, Warszawa 2008.
- Čalikova V., *Utopiâ roždaetsâ iz utopii*, London 1992.
- Eliseev N., *Recenziâ na «Kys» Tat'âny Tolstoj*, [online] <http://www.guelman.ru/slava/nrk/nrk6/11.html>.
- Heller M., *Maszyna i śrubki. Jak hartował się człowiek sowiecki*, Paris 2015.
- Kasztelan M., *Fenomen pamięci zbiorowej*, „In Gremio. Studia nad historią, kulturą i polityką” 2012, t. 6.
- Kopaliński W., *Słownik symboli*, Warszawa 1990.
- Kuderowicz Z., *Dilthey*, Warszawa 1967.
- Limon J., *Po co teatr?*, „PAUza Akademicka” 2020, nr 505.
- Mannheim K., *Ideologia i utopia*, przeł. J. Miziński, Kraków 2008.
- Nerard F.X., *5% prawdy. Donos i donosiciele w czasach stalinowskiego terroru*, przeł. J. Szymańska-Kumaniecka, Warszawa 2008.
- Pietrow N., *Psy Stalina*, przeł. J. Prus-Wojciechowska, K. Syska, Warszawa 2012.
- Portnikow W., *Rodzina Jelcyna, rodzina Putina*, [online] <https://www.polityka.pl/tygodnik-polityka/swiat/224157,1,rodzina>.
- Radziński E., *Stalin*, przeł. I. Lewandowska, M. Jagiełło, Warszawa 2001.
- Smaga J., *Rosja w 20. stuleciu*, Kraków 2002.
- Smagina N., *Futurologiczna wizja świata w powieści Tatiany Tolstoj „Kys”*, „Kultury Wschodniosłowiańskie – Oblicza i Dialog” 2012, nr 2.
- Sorokin W., *Dzień oprycznika*, przeł. A.L. Piotrowska, Warszawa 2008.
- Stachura L., *„Mysza to podstawa naszej egzystencji!”*. Recenzja książki „Kys” Tatiany Tolstoj*, [online] <https://owarainaiyume.wordpress.com/2010/09/30/%E2%80%9Emysza-to-podstawa-naszej-egzystencji%E2%80%9D-recenzja-ksiazki-%E2%80%9Ekys%E2%80%9Dtatiany-tolstoj/>.
- Stawiszyński T., *Co robić przed końcem świata*, Warszawa 2021.
- Szacki J., *Spotkania z utopią*, Warszawa 2000.
- Szarkowska A., *Świadomość i pamięć historyczna*, [w:] *Terror i konspiracja. Młodzież wobec indoktrynacji komunistycznej 1945-1956*, red. E.J. Kryńska, Białystok 2004.
- Szołochowa nie znoszę... Z Tatianą Tolstoj rozmawiała Anna Żebrowska, „Wysokie Obcasy”, 23 IV 2005.
- Symbolika ognia*, [online] www.tessart.pl/smf/index.php?topic=1802.0wap2.
- Tolstoj T., *Kys*, przeł. J. Czech, Kraków 2004.

- Wierel K., *Czym jest „kys”?* Literackie, językowe i kulturowe konstrukty alternatywne w „Kysiu” *Tatiany Tolstoj*, [w:] *Alternate life-worlds in literary fiction*, red. E. Kęłowska-Ławniczak, Z. Wąsik, T. Bruś, Wrocław 2011, *Philologica Wratislaviensia. Acta et Studia*, vol. 6.
- Wojtczak D., *Siódmy krąg piekła. Antyutopia w literaturze i filmie*, Poznań 1994.
- Алексеева Л., История инакомыслия в СССР, Москва 2012.
- Чаликова В., Утопия рождается из утопии, Лондон 1992.
- Елисеев Н., Рецензия на «Кысь» Татьяны Толстой, [online] <http://www.guelman.ru/slava/nrk/nrk6/11.html>.

Katarzyna DUDA – prof. dr hab. w Instytucie Rosji i Europy Wschodniej UJ. Członek Komisji Kultury Słowian PAU oraz Międzynarodowego Komitetu Słowianoznawstwa, jak również rady programowej czasopisma „Emigrantologia Słowian”. Autorka książek: *Antyutopia w literaturze rosyjskiej XX wieku* (1995), *Wiara i naród. Twórczość Władimira Maksimowa* (2001), *Andriej Amalrik – rosyjski dysydent* (2010), *Szkice o prozie rosyjskiej XXI wieku. Ulicka, Szyszkina, Pielewin, Minajew, Siemczyn, Kuricyn, Starobiniec...* (2017), współautorka podręcznika akademickiego *Rosjoznawstwo. Wprowadzenie do studiów nad Rosją*, red. L. Suchanek (2004). Jej zainteresowania związane są przede wszystkim z emigracją rosyjską XX wieku oraz współczesną kulturą i literaturą rosyjską.